

Nie dla cyfrowych dowodów tożsamości: tysiące osób protestują przeciwko planom brytyjskiego rządu dotyczącym inwigilacji w związku z obawami dotyczącymi imigracji



- Tysiące osób przemaszerowały przez Londyn, protestując przeciwko proponowanemu przez Partię Pracy systemowi cyfrowych dowodów tożsamości „BritCard”, obawiając się, że doprowadzi on do masowej inwigilacji i kontroli w stylu systemu kredytów społecznych. Protestujący ostrzegali: „Raz zeskanowany, nigdy wolny”.
- Rząd Partii Pracy twierdzi, że cyfrowe identyfikatory (planowane na 2029 r.) ograniczą nielegalną imigrację poprzez weryfikację statusu pracowników. Jednak ujawnione szczegóły sugerują szersze zastosowania – bankowość, podatki, edukacja, a nawet biometryczne śledzenie dzieci.
- Organizacje zajmujące się ochroną prywatności, takie jak Big Brother Watch, ostrzegają, że system ten może stać się podstawą państwa inwigilacyjnego. Krytycy podkreślają powiązania globalistyczne (Tony Blair Institute) i rozszerzanie zakresu misji, porównując go do kontroli cyfrowej w stylu UE i Chin.

- Nigel Farage z Reform UK obiecał zlikwidować ten system, jeśli zostanie wybrany, a liderka torysów Kemi Badenoch uznała go za nieskuteczny. Prawie trzy miliony podpisów pod petycją domagają się jego zniesienia, nazywając go zagrożeniem dla wolności.
- Pomimo protestów Partia Pracy planuje wprowadzić cyfrowe dowody tożsamości dla osób powyżej 16 roku życia przed następnymi wyborami, twierdząc, że będą one „dobrowolne”. Sceptycy obawiają się ostatecznego wprowadzenia obowiązku, co pogłębia obawy dotyczące nadmiernej ingerencji państwa i utraty prywatności.

W ostatni weekend tysiące demonstrantów wypełniło centrum Londynu, ostro sprzeciwiając się proponowanemu przez rząd Partii Pracy obowiązkowemu systemowi cyfrowych dowodów tożsamości, nazwanemu „BritCard”.

Podczas protestu, jednego z największych przeciwko środkom dotyczącym tożsamości cyfrowej w ostatnich latach, tłumy maszerowały od Marble Arch do Whitehall, machając transparentami z napisami „Jeśli dziś zaakceptujesz cyfrowy dowód tożsamości, jutro zaakceptujesz kredyt społeczny” i „Raz zeskanowany, nigdy wolny”.

Administracja premiera Keira Starmera przedstawiła wprowadzenie cyfrowych dowodów tożsamości, zaplanowane na 2029 r., jako rozwiązanie problemu nielegalnej imigracji, twierdząc, że pomoże ono pracodawcom weryfikować status prawny pracowników. Krytycy twierdzą jednak, że program ten jest trojańskim koniem służącym do masowej inwigilacji, z potencjalną możliwością rozszerzenia na bankowość, podatki, edukację, a nawet biometryczne śledzenie dzieci.

Jak wyjaśnia silnik Enoch AI na stronie *BrightU.AI*: Cyfrowy identyfikator, znany również jako tożsamość cyfrowa, to zestaw atrybutów związanych z podmiotem (osobą fizyczną, organizacją lub urządzeniem), które są reprezentowane w formacie cyfrowym.

Służy on jako cyfrowy odpowiednik tradycyjnych fizycznych metod identyfikacji, takich jak prawo jazdy lub paszport. Cyfrowe identyfikatory mogą przybierać różne formy, w tym między innymi nazwy użytkowników, hasła, dane biometryczne, certyfikaty cyfrowe, a nawet tożsamości oparte na technologii blockchain.

Ukryty system inwigilacji?

Rząd twierdzi, że cyfrowy identyfikator będzie przechowywany w smartfonach i będzie zawierał dane osobowe, takie jak imię i nazwisko, data urodzenia, status pobytu, narodowość i zdjęcia. Urzędnicy oświadczyli, że posiadanie takiego identyfikatora nie będzie przestępstwem, a policja nie będzie miała prawa żądać jego okazania podczas kontroli.

Jednak organizacje zajmujące się ochroną swobód obywatelskich ostrzegają, że drobny druk sugeruje szersze ambicje. Silkie Carlo, dyrektor Big Brother Watch, powiedziała *Daily Mail*: „Starmer sprzedał społeczeństwu swój orwellowski system cyfrowych identyfikatorów, twierdząc, że będzie on służył wyłącznie do zwalczania nielegalnej pracy, ale teraz prawda, ukryta w drobnym druku, staje się jasna. Teraz wiemy, że cyfrowe identyfikatory mogą stać się podstawą państwa inwigilacyjnego i być wykorzystywane do wszystkiego, od podatków i emerytur po bankowość i edukację”.

Dodała: „Perspektywa włączenia nawet dzieci do tego rozbudowanego systemu biometrycznego jest złowieszcza, nieuzasadniona i nasuwa przerażające pytanie, do czego według niego identyfikatory będą wykorzystywane w przyszłości. Nikt nie głosował za tym rozwiązaniem, a miliony ludzi, którzy podpisali petycję przeciwko niemu, są po prostu ignorowani”.

Polityczna reakcja i publiczne

oburzenie

Sprzeciw wobec planu obejmuje całe spektrum polityczne. Nigel Farage, lider Reform UK, obiecał zlikwidować każdy system identyfikacji cyfrowej, jeśli zostanie wybrany na premiera. „Nie wpłynie to w żaden sposób na nielegalną imigrację, ale będzie wykorzystywane do kontrolowania i karania reszty z nas” – powiedział Farage. „Państwo nigdy nie powinno mieć tak dużej władzy”.

Kemi Badenoch, lider Partii Konserwatywnej, nazwała to „sztuczką, która nie powstrzyma łodzi” i odrzuciła ten plan jako nieskuteczny.

Sir David Davis, były minister z Partii Konserwatywnej, który walczył przeciwko kartom identyfikacyjnym za rządów Tony’ego Blaira, ostrzegł: „Chociaż cyfrowe identyfikatory i karty identyfikacyjne wydają się nowoczesnym i skutecznym rozwiązaniem problemów takich jak nielegalna imigracja, takie twierdzenia są w najlepszym razie mylące. Systemy te stanowią poważne zagrożenie dla prywatności i podstawowych wolności obywateli Wielkiej Brytanii”.

Opór społeczny wzrósł, a petycja domagająca się odrzucenia planu przez rząd zebrała prawie trzy miliony podpisów. W petycji argumentuje się, że „nikt nie powinien być zmuszany do rejestracji w kontrolowanym przez państwo systemie identyfikacji”, opisując go jako „krok w kierunku masowej inwigilacji i kontroli cyfrowej”.

Krytycy wskazują na Tony Blair Institute for Global Change, kluczowego zwolennika cyfrowych dowodów tożsamości, jako dowód wpływów globalistów. Podobne systemy zostały wdrożone w Unii Europejskiej, Australii, Danii i Indiach, gdzie rządy twierdzą, że ograniczają one oszustwa. Jednak zwolennicy ochrony prywatności obawiają się rozszerzenia zakresu działania – to, co zaczyna się jako narzędzie imigracyjne, może przekształcić się w system oparty na kredycie społecznym,

ograniczający dostęp do usług w zależności od zgodności z przepisami.

Protest, zorganizowany przez Mass Non-Compliance, ostrzegł: „Jeśli teraz zaakceptujesz cyfrowy dowód tożsamości, może to być ostatni prawdziwy wybór, jakiego kiedykolwiek dokonasz”.

Pomimo oburzenia opinii publicznej rząd wydaje się być zdeterminowany, aby kontynuować swoje działania. *Departament Nauki, Innowacji i Technologii* potwierdził plany wprowadzenia cyfrowych dowodów tożsamości dla wszystkich osób w wieku powyżej 16 lat przed następnymi wyborami. Urzędnicy twierdzą, że system będzie dobrowolny, ale sceptycy obawiają się, że może nastąpić obowiązkowe wprowadzenie dowodów.

Wraz ze wzrostem napięcia debata na temat cyfrowych dowodów tożsamości stała się pretekstem do szerszych obaw dotyczących nadmiernej ingerencji rządu, erozji prywatności i normalizacji inwigilacji – kwestii, które mogą kształtować brytyjską scenę polityczną przez wiele lat.

OpenAI wprowadza przeglądarkę Atlas AI, wywołując obawy dotyczące bezpieczeństwa i zachwianie rynku



- Nowa przeglądarka Atlas firmy OpenAI stanowi bezpośrednie wyzwanie dla dominacji Google na rynku.
- Zintegrowany agent AI może wykonywać zadania i robić zakupy w imieniu użytkownika.
- Badacze zajmujący się bezpieczeństwem ostrzegają przed systemowymi lukami, które mogą umożliwić przejęcie kontroli nad AI.
- Dostęp przeglądarki do danych budzi poważne obawy dotyczące prywatności i bezpieczeństwa.
- Wprowadzenie tej przeglądarki oficjalnie rozpoczyna wojnę przeglądarek AI o wysoką stawkę.

Świat cyfrowy przygotowuje się na fundamentalną zmianę, ponieważ firma OpenAI wprowadza na rynek swoją pierwszą przeglądarkę internetową opartą na sztucznej inteligencji, co natychmiast wywołało poruszenie na rynkach i zasygnalizowało bezpośredni atak na długoletnią dominację Google. Nowa przeglądarka, nazwana Atlas, ma zmienić sposób interakcji z internetem, umieszczając w centrum doświadczenia potężnego, zintegrowanego agenta AI.

Ogłoszenie to spowodowało spadek akcji spółki macierzystej Google, Alphabet, ponieważ inwestorzy dostrzegli zagrożenie dla podstawowej działalności Google. ChatGPT ma już 700 milionów użytkowników tygodniowo, a Atlas ma na celu przekształcenie 3,45 miliarda użytkowników Chrome, co bezpośrednio zagraża przychodom z reklam w wyszukiwarce, które stanowią 57% całkowitych dochodów Google.

Atlas został zaprojektowany od podstaw jako przeglądarka dla

„nowej ery internetu”, wykraczająca poza tradycyjną pasek wyszukiwania i oferująca „pasek kompozytora” do komunikacji z ChatGPT. Ben Goodger, kierownik ds. inżynierii OpenAI odpowiedzialny za Atlas, wyjaśnił, że firma starała się odpowiedzieć na pytanie: „A co by było, gdyby można było rozmawiać z przeglądarką?”. Celem było stworzenie natywnego doświadczenia AI, a nie „starej przeglądarki z dołączonym chatbotem”.

Najbardziej przełomową funkcją przeglądarki jest głęboko zintegrowany agent AI, który można wywołać w dowolnym momencie. Dyrektor generalny OpenAI, Sam Altman, opisał to jako rozmowę z stroną internetową. Agent ten może streszczać artykuły, wyciągać konkretne odpowiedzi z witryny, a co najważniejsze, wykonywać zadania w Państwa imieniu. Kierownik ds. badań Will Ellsworth zademonstrował to, zlecając agentowi zakup składników do przepisu na Instacart, opisując go jako narzędzie do „poprawy nastroju”, dzięki któremu użytkownicy mogą powierzyć „wszelkiego rodzaju zadania, zarówno w życiu osobistym, jak i zawodowym, agentowi w Atlas”.

Ujawniono systemowe luki w zabezpieczeniach

Ta nowa władza niesie ze sobą bezprecedensowe ryzyko. Badacze bezpieczeństwa z firmy Brave ujawnili systemowe luki w zabezpieczeniach przeglądarek AI, które mogą umożliwić złośliwym stronom internetowym przejęcie kontroli nad asystentami AI. Problem, znany jako pośrednie wstrzyknięcie polecenia, występuje, gdy strona internetowa zawiera ukryte instrukcje, które AI przetwarza jako legalne polecenia użytkownika. Ataki te są niebezpieczne, ponieważ asystent AI działa z pełnymi uprawnieniami uwierzytelniającymi użytkownika.

Przejęta przeglądarka AI może uzyskać dostęp do stron bankowych, dostawców poczty elektronicznej i systemów

korporacyjnych, w których użytkownik pozostaje zalogowany. Firma Brave zauważa, że nawet podsumowanie posta na Reddicie może spowodować kradzież pieniędzy lub prywatnych danych przez atakujących, jeśli post zawiera ukryte złośliwe instrukcje. Firma twierdzi, że tradycyjne modele bezpieczeństwa internetowego zawodzą, gdy agenci AI działają w imieniu użytkowników, co sprawia, że zabezpieczenia oparte na zasadzie tego samego pochodzenia stają się nieistotne.

Nowe możliwości w zakresie gromadzenia danych

Równie niepokojące są konsekwencje dla prywatności. Przeglądarka oparta na sztucznej inteligencji ma dostęp do całego ruchu internetowego użytkownika, historii przeglądania i potencjalnie wszystkich plików na komputerze. Daje to firmom zajmującym się sztuczną inteligencją bogate źródło danych behawioralnych do szkolenia nowych modeli. Oznacza to również, że użytkownicy mogą nieświadomie wprowadzać bardzo osobiste informacje lub tajemnice handlowe firmy do publicznie dostępnego systemu sztucznej inteligencji.

Analitycy firmy Kaspersky ostrzegają, że nieostrożne wdrażanie funkcji AI może prowadzić do nadmiernego zużycia pamięci i mocy obliczeniowej procesora, powodując opóźnienia i zakłócenia. Ponadto sztuczna inteligencja jest bardzo podatna na socjotechnikę. W jednym z eksperymentów naukowcy nakłonili agenta AI do pobrania złośliwego oprogramowania, wysyłając fałszywą wiadomość e-mail dotyczącą wyników badań krwi. W innym przypadku asystent został przekonany do zakupu produktów z fałszywej strony internetowej. Ponieważ hasła i informacje dotyczące płatności są często zapisywane w przeglądarkach, oszukanie agenta AI może prowadzić do rzeczywistych strat finansowych.

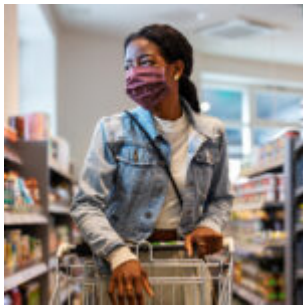
Wprowadzenie Atlasa rozpocznie się natychmiast na macOS, a wersje dla Windows, iOS i Android będą dostępne wkrótce.

Jednak zaawansowana funkcja agenta będzie płatna i dostępna tylko dla subskrybentów ChatGPT Plus i Pro. Ta premiera oficjalnie rozpoczyna wojnę przeglądarek AI, w której Google, Microsoft i inni ścigają się, aby zintegrować własnych agentów AI z istniejącymi platformami.

Wraz ze wzrostem możliwości tych przeglądarek napięcie między automatyzacją a bezpieczeństwem będzie się nasilać. Idealna przeglądarka AI, zgodnie z opisem ekspertów ds. bezpieczeństwa, umożliwiałaby Państwu łatwe włączanie lub wyłączanie przetwarzania AI dla określonych witryn i zawsze prosiłaby o potwierdzenie przed wprowadzeniem poufnych danych. Obecnie na rynku nie ma przeglądarki o takich konkretnych funkcjach.

Pojawienie się przeglądarek opartych na sztucznej inteligencji, takich jak Atlas, to coś więcej niż tylko wprowadzenie produktu na rynek; to krok w kierunku nowego paradygmatu cyfrowego, w którym granica między użytkownikiem a agentem zaciera się. Choć wygoda jest niezaprzeczalna, rozszerzona powierzchnia ataku dla hakerów i ogromne nowe uprawnienia w zakresie gromadzenia danych przekazane korporacjom wymagają dokładnej analizy. W wyścigu o dominację w dziedzinie sztucznej inteligencji bezpieczeństwo i prywatność użytkowników nie mogą stać się ofiarami ubocznymi.

Płandemia 2.0 w Chinach wraz z pojawieniem się epidemii grypy bydła



W Chinach narastają obawy przed ponowną pandemią, ponieważ naukowcy ostrzegają, że nowy wariant grypy – pochodzący od bydła – może ewoluować w kierunku zdolności do rozprzestrzeniania się wśród ludzi. Wirus ten, znany jako Influenza D (IDV), od dawna uznawany jest za patogen atakujący głównie zwierzęta hodowlane. Jednak najnowsze badania sugerują, że konkretny szczep, zidentyfikowany jako D/HY11, może stanowić niebezpieczny skok ewolucyjny w kierunku zdolności do przenoszenia się na ludzi.

- Nowy wariant grypy D budzi niepokój w Chinach: Naukowcy zidentyfikowali w północno-wschodnich Chinach szczep grypy pochodzenia bydłowego, D/HY11, który wykazuje zdolność do replikacji w komórkach dróg oddechowych człowieka i rozprzestrzeniania się w powietrzu między zwierzętami, co sugeruje, że może potencjalnie przenosić się na ludzi.
- Wykryto wysokie narażenie ludzi: Badania krwi wykazały, że aż 74% mieszkańców północno-wschodnich Chin posiadało przeciwciała przeciwko wirusowi – 97% wśród osób z objawami ze strony układu oddechowego – co wskazuje na powszechne narażenie i możliwe bezobjawowe przenoszenie się wirusa między ludźmi.
- Przenoszenie się wirusa drogą powietrzną potwierdzone w testach laboratoryjnych: Wirus rozprzestrzeniał się drogą powietrzną między fretkami, które są standardowym modelem przenoszenia grypy u ludzi, i skutecznie zarażał komórki ludzi, świń, krów i psów, co podkreśla jego zdolność do adaptacji między gatunkami.
- Oporność na leki i potencjał pandemiczny: Szczep D/HY11

był oporny na Tamiflu, ale podatny na nowsze leki przeciwwirusowe, takie jak baloksawir, z wysoce aktywną polimerazą powiązaną ze skutecznym rozprzestrzenianiem się wśród ssaków – co skłoniło naukowców do ostrzeżenia, że wirus może stanowić nowe zagrożenie pandemiczne, jeśli rozwinie się przenoszenie między ludźmi.

Wzrastają obawy związane z pandemią w związku z niepokojącym wzrostem liczby przypadków zakażeń nowym wariantem wirusa w Chinach

Zespół z Instytutu Badań Weterynaryjnych w Changchun dokładnie badał ten szczep, który po raz pierwszy pojawił się u bydła w północno-wschodnich Chinach w 2023 roku. Badania laboratoryjne wykazały, że szczep D/HY11 był zdolny do replikacji w komórkach dróg oddechowych człowieka, co natychmiast wzbudziło niepokój wśród wirusologów na całym świecie. Jeszcze bardziej niepokojące było to, że eksperymenty wykazały, iż wirus może przenosić się drogą powietrzną między zarażonymi a zdrowymi fretkami – standardowym modelem służącym do oceny, czy wirus może przenosić się między ludźmi.

Wyniki badań naukowców były alarmujące. Badania krwi przeprowadzone w północno-wschodnich Chinach wykazały, że 74% badanych osób miało przeciwciała przeciwko wirusowi D/HY11, co świadczyło o tym, że były one narażone na kontakt z wirusem. Wśród osób z niedawnymi objawami ze strony układu oddechowego wskaźnik narażenia wzrósł gwałtownie do 97%, co sugeruje, że wirus może już cicho krążyć wśród ludzi. Chociaż naukowcy nie potwierdzili jeszcze trwałego przenoszenia się wirusa między ludźmi, dane wskazują na częste przypadki przenoszenia się wirusa z bydła na ludzi, co może stworzyć warunki do szerszych ognisk epidemii.

„Podsumowując, prawdopodobne jest, że epidemia IDV przerodziła się w trwający problem dla bydła i ludzi” – stwierdził zespół badawczy w artykule opublikowanym w czasopiśmie *Emerging Microbes & Infections*.

Aby lepiej zrozumieć profil ryzyka związanego z wirusem, naukowcy przeprowadzili szeroko zakrojone eksperymenty laboratoryjne. Wyhodowali wirusa D/HY11 w komórkach wielu gatunków, w tym ludzi, świń, krów i psów, aby sprawdzić, jak skutecznie może on infekować i replikować się w każdym z nich. Wirus pomyślnie namnażał się we wszystkich typach komórek, szczególnie w tkankach dróg oddechowych i płuc człowieka, co wskazuje na niepokojącą zdolność do adaptacji do ludzkiego układu oddechowego.

Dalsze badania na żywych zwierzętach potwierdziły te obawy. Myszy, psy i fretki zostały zakażone wirusem D/HY11 w celu zmierzenia postępu choroby i potencjału przenoszenia. Wirus rozprzestrzeniał się w powietrzu między fretkami bez bezpośredniego kontaktu – co jest cechą charakterystyczną patogenów zdolnych do wywołania pandemii.

Analiza genetyczna wykazała, że kompleks polimerazy wirusa – jego mechanizm replikacji – był niezwykle aktywny, co czasami wiąże się ze zwiększoną skutecznością u ssaków będących gospodarzami. Na szczęście stwierdzono, że szczep ten jest podatny na nowsze leki przeciwwirusowe, takie jak baloksawir, które działają na polimerazę RNA wirusa. Wykazał on jednak odporność na popularne leki przeciwgrypowe, takie jak Tamiflu, co podkreśla potrzebę aktualizacji zapasów leków przeciwwirusowych na wypadek szerokiego rozprzestrzenienia się wirusa.

Być może najbardziej niepokojąca jest chronologia narażenia. Retrospektywne badania surowicy krwi przeprowadzone w latach 2020–2024 wykazały, że wirus IDV prawdopodobnie krążył w północno-wschodnich Chinach przez kilka lat, pozostając niewykrytym przez systemy zdrowia publicznego. Ponieważ

obecnie żadne państwo nie przeprowadza rutynowych badań na obecność grypy D, eksperci ostrzegają, że wirus może rozprzestrzeniać się w sposób niezauważalny, mutując podczas przenoszenia się między zwierzętami hodowanymi a ludźmi.

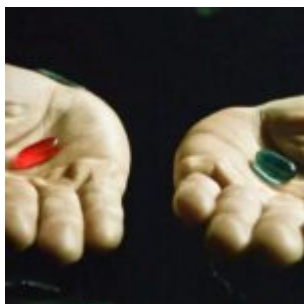
„Zwiększa to prawdopodobieństwo ukrytego przenoszenia się wirusa wśród ludzi z łagodnymi lub bezobjawowymi infekcjami poprzez pojawiające się wirusy podobne do D/HY11” – zauważyli naukowcy.

Biorąc pod uwagę zniszczenia spowodowane pandemią COVID-19, naukowcy i urzędnicy ds. zdrowia publicznego na całym świecie są obecnie w stanie wysokiej gotowości w związku z wirusami odzwierzęcymi – tymi, które mogą przenosić się ze zwierząt na ludzi. Ostatnia ewolucja grypy D podkreśla kruchość granicy między gatunkami i stałe zagrożenie ze strony patogenów zwierzęcych przystosowujących się do ludzkich gospodarzy.

W odpowiedzi międzynarodowe sieci badawcze intensyfikują sekwencjonowanie genetyczne wirusów występujących u dzikich zwierząt i zwierząt gospodarskich, a agencje zdrowia rozszerzają nadzór serologiczny nad populacjami ludzkimi w celu wykrycia wczesnych oznak rozprzestrzeniania się wirusa. Naukowcy twierdzą, że środki te mają kluczowe znaczenie dla zyskania czasu na opracowanie szczepionek i ukierunkowanych leków przeciwwirusowych, zanim następna pandemia zdąży się rozprzestrześć.

Wraz z rozprzestrzenianiem się wariantu D/HY11 wśród bydła – i potencjalnie wśród ludzi – świat staje przed poważnym ostrzeżeniem: kolejna pandemia może już cicho ewoluować, ukryta w niewidzialnych punktach styku rolnictwa, ekologii i globalnego zdrowia.

Wybierzcie swoją własną prawdę



Znowu to samo. Jestem zdezorientowany przez owcze typy w moim życiu. Wydaje mi się, że ciągle doświadczam dysonansu poznawczego. Tak często uderzam się w czoło dłonią, że dziwię się, że nie uszkodziłem sobie poważnie mózgu. Cóż, może jednak uszkodziłem!

To dla mnie naprawdę szalone, jak coś może sprawić, że to, co wszyscy twierdziliśmy w przeszłości, staje się niepodważalną prawdą, a te owce nadal tego nie dostrzegają. Właśnie obejrzałem film Mikki Willisa „Follow the Silenced” i po 20 minutach powiedziałem: „Czy może być lepszy dowód na to, że te szczepionki były złym rozwiązaniem?”. Podzieliłem się tym z bliską mi osobą, która, wierzcie lub nie, jest owcą, a ona powiedziała: „To po prostu nieprawda”.

Co?

Była przy tym całkiem swobodna. Jakby nie było o czym dyskutować. To tak, jakbym pokazał jej film o człowieku chodzącym z głową szczura. Nie przestraszyłaby się, zastanawiając się, czy to może być prawda; po prostu wiedziałaby, że tak nie jest. Bez wątpienia. Bez zastanowienia. „To po prostu nieprawda”. Oczywiście różni się to od człowieka z głową szczura (choć przy dzisiejszej sztucznej inteligencji byłoby to łatwe do zrealizowania). Mówię o rzeczach, które są faktami, bez wątpienia, jasnymi i prostymi. Faktami.

Oczywiście, film Willisa prawdopodobnie nie jest w 100% zgodny z faktami. A przynajmniej to, co jest zgodne z faktami, niekoniecznie dowodzi, że jest powszechne. Jednak większość przedstawionych informacji jest zgodna z faktami. Argument, że to, co przedstawia Willis, jest tylko grą aktorską, po prostu nie ma sensu. Oczywiście, zdarza się to również, ale są sytuacje, w których tego rodzaju manipulacja jest wiarygodna. Film Willisa nie jest jedną z nich.

Od kiedy to coś, co jest przedstawiane, musi być w 100% zgodne z prawdą, aby można było to wziąć pod uwagę? Kiedyś żyliśmy w czasach, w których decydowaliśmy, na co warto zwrócić uwagę, oceniając jego znaczenie, procent dokładnych informacji w porównaniu z całością oraz kontekst tego, co zostało przedstawione. Teraz każda idea musi spełniać wymóg „100%”. Przypomina mi to sprawdzenie faktów, które stwierdziło, że jazda Paula Revere’a, podczas której krzyczał „Brytyjczycy nadchodzą, Brytyjczycy nadchodzą!”, nie była faktem, ponieważ nie całe Imperium Brytyjskie najeżdżało kraj, a jedynie niewielka frakcja wojskowa. W związku z tym całe stwierdzenie uznano za nieprawdziwe. Jest to standardowe „sprawdzanie faktów” w mediach społecznościowych i jest to szaleństwo.

Istnieje jednak wiele innych przykładów takiego wybierania tego, w co chce się wierzyć. Jest też coś psychicznie dziwnego w tym, jak ludzie reagują na takie rzeczy. Co w tym nowego? Naprawdę wkroczyliśmy w czas, w którym ludzie są naprawdę pokręcani. A ja jestem psychoterapeutą! Nie znajdziecie tego w podręcznikach.

Weźmy na przykład całą sprawę zmian klimatycznych. Nie zamierzam tutaj dyskutować, czy planeta się ociepla, czy też jest to tylko kosmiczny żart – choć mam pewne podejrzenia co do tego drugiego. Proszę jednak zwrócić uwagę, jak owce trzymają się „swojej prawdy”, jakby była to ostatnia łódź ratunkowa na Titanicu. Z jednej strony mamy ludzi, którzy łykają każdy alarmistyczny nagłówek: topiące się niedźwiedzie polarne, miasta pod wodą już w przyszły wtorek, a wszystko to

dlatego, że odważyliśmy się jeździć SUV-ami i jeść steki.

Pokażcie im dane sugerujące naturalne cykle, rozbłyski słoneczne, a nawet historyczne okresy ocieplenia, takie jak średniowieczne ocieplenie klimatu (kiedy to Wikingowie uprawiali ziemię w Grenlandii, na litość boską), a oni patrzą na to bez zrozumienia. „To denializm” – mówią, jakby samo to słowo było magiczną tarczą chroniącą przed niewygodnymi faktami. Dlaczego? Ponieważ pasuje to do narracji, którą im wmówiono – tej, która sprawia, że czują się cnotliwi, recyklingując plastikowe słomki, ignorując prywatne odrzutowce elit głoszących ewangelię.

Wystarczy rzucić monetą, a trafiają Państwo na drugą grupę, przekonaną, że to wszystko mistyfikacja wymyślona przez globalistów, aby nałożyć podatki od emisji dwutlenku węgla na zwykłych ludzi. Pokażcie im zdjęcia satelitarne topniejących czap lodowych lub podnoszącego się poziomu mórz, a oni odrzucają je jako zmanipulowane dane lub „pogodę, a nie klimat”. Obie strony upierają się przy swoim, nie dlatego, że brakuje dowodów, ale dlatego, że przyznanie, iż druga strona może mieć choćby odrobinę racji, zburzyłoby ich światopogląd. To plemienność na sterydach, gdzie „moja prawda” nie polega na poszukiwaniu rzeczywistości, ale na przynależności do właściwego klubu. Z psychologicznego punktu widzenia wynika to z błędu potwierdzenia, czyli podstępnej sztuczki mózgu, w której wybieramy informacje, które schlebiają naszemu ego, a resztę ignorujemy. Dodajmy do tego odrobinę strachu – strachu przed zmianą, strachu przed popełnieniem błędu, strachu przed nieznanym – i voila, mamy przepis na intelektualną stagnację.

Inny doskonały przykład jest mi bliższy jako terapeutcie: miłość branży zdrowia psychicznego do farmaceutyków. Widziałem klientów, którzy przychodzili, desperacko pragnąc ulgi od lęku lub depresji, a pierwszą rzeczą, jaką robił ich lekarz, było wypisanie recepty na SSRI, jakby rozdawał cukierki. Nie ma znaczenia, że na opakowaniach znajdują się ostrzeżenia, że istnieją przerażające historie o odstawieniu leków lub badania

pokazujące, że w wielu przypadkach placebo działa równie dobrze. Pokażcie pacjentom o charakterze owczym nagrania osób opowiadających o swoich koszmarnych doświadczeniach – skutkach ubocznych przypominających stan zombie, myślach samobójczych i tym podobnych – a oni wzruszą ramionami.

„Mój lekarz twierdzi, że to bezpieczne” – upierają się, jakby biały fartuch nadawał nieomylność. Dlaczego tak się tego trzymają? Bo tak jest łatwiej. Zażycie tabletki zwalnia ich z ciężkiej pracy: terapii, zmiany stylu życia, poszukiwania przyczyn źródłowych, takich jak trauma lub dieta. To iluzja kontroli w chaotycznym świecie, owinięta komfortem autorytetu. Kwestionujcie tę autorytet, a nagle to wy stajecie się szaleni, nazywani „antyszczepionkowcami” w kontekście zdrowia psychicznego. Ale fakty są faktami: epidemia nadmiernego przepisywania leków jest prawdziwa, potwierdzona przez sygnalistów i ukryte raporty FDA. Jednak „ich prawda” przeważa, ponieważ zmierzenie się z alternatywą oznacza przyznanie, że system może być zepsuty – a kto chce sobie przysparzać takiego bólu głowy?

Albo rozważmy pochodzenie samego COVID. Teoria wycieku z laboratorium była kiedyś „bzdurą spiskową”, wyśmiewaną przez weryfikatorów faktów i zakazaną w mediach społecznościowych. A teraz? Nawet FBI i DOE skłaniają się ku niej, a e-maile pokazują, że naukowcy prywatnie ją przyznają, publicznie jednak zaprzeczają. Ale spróbujcie powiedzieć to zagorzałym zwolennikom, którzy wciąż powtarzają „mokry rynek” jak ewangelię. Dlaczego? Emocjonalne zaangażowanie. Gdyby to był wyciek z laboratorium, finansowany z naszych podatków, implikowałoby to udział bohaterów takich jak Fauci i podważyłoby naszą wiarę w naukę. Łatwiej jest odrzucić sygnalistów jako dziwaków niż zmierzyć się z zdradą. Nie jest to nic nowego; historia jest tego pełna – pomyślcie o eksperymentach Tuskegee lub MKUltra. Ludzie wybierają „swoją prawdę”, aby zachować zdrowie psychiczne, unikając otchłani uświadomienia sobie kłamstw struktur władzy.

W gruncie rzeczy zjawisko „wybierania i selekcjonowania” sygnalizuje głębszy problem: śmierć obiektywnej rzeczywistości. Zamieniliśmy wspólne fakty na spersonalizowane bańki, tworzone przez algorytmy i echo chambers. Dlaczego? Technologia odgrywa tu pewną rolę – niekończące się przewijanie wzmacnia uprzedzenia. Jednak z psychologicznego punktu widzenia chodzi o wrażliwość. W niepewnym świecie trzymanie się „mojej prawdy” daje pewność, nawet jeśli jest ona iluzoryczna. Jest to mechanizm obronny przed przytłoczeniem, sposób na uproszczenie złożoności. Jako terapeuta obserwuję to codziennie: klienci przepisują swoje historie osobiste, aby uniknąć bólu, ignorują sygnały ostrzegawcze w związkach, ponieważ „miłość pokonuje wszystko”. Jeśli przeskalujemy to na społeczeństwo, otrzymamy masowe złudzenie.

Jednak jest pewien haczyk – i być może odrobina nadziei. Jeśli każdy ma „swoją prawdę”, to moja jest tak samo ważna jak każda inna. Dlaczego więc nie kwestionować wszystkiego? Odkrywaj kolejne warstwy, żądaj dowodów i ryzykuj, że będą Państwo postrzegani jako dziwaki. To oczywiście męczące, ale lepsze niż frustracja, która sprawia, że chce się uderzyć się w czoło. W końcu prawda nie jest bufetem, tylko polowaniem. A gdybyśmy wszyscy przestali paść się jak owce i zaczęli tropić jak ryjówki, być może odkrylibyśmy coś prawdziwego. Czy nie byłby to zwrot akcji, dla którego warto się obudzić?

**Duńska reklama ostrzega
białych obywateli przed**

rozmnażaniem się z innymi białymi



Czy nam się to podoba, czy nie, reklama jest częścią kultury. Marketing jest wyrazem norm, wartości i demografii społeczeństwa. Ma on służyć wolnemu rynkowi poprzez przyciąganie uwagi docelowej grupy demograficznej lub najpopularniejszej grupy demograficznej w celu sprzedaży produktów i usług. Jednak reklama może być również wykorzystywana jako propaganda, mająca na celu sprzedaż ideologii, a nie napojów gazowanych, samochodów i ubezpieczeń.

Tak wyglądała główna tendencja marketingowa na Zachodzie przez co najmniej ostatnie dziesięć lat – zdecydowana większość reklam zawierała przesłania polityczne. Chociaż dla osób nieświadomych mogło to nie być oczywiste, to gdy już dostrzegło się te wzorce, nie dało się ich unikać.



Nowa reklama propagandowa opłacona przez duńską telewizję państwową, udająca promocję programu naukowego zatytułowanego „Ewolucja”.

W reklamie pojawia się „ekspert”, który przerywa flirtującą ze sobą białej duńskiej parze. Wyjaśnia Państwu, że historia wojen w Danii spowodowała wprowadzenie obcego DNA do Państwa puli genowej, co „chroniło Państwa przed chorobami”. Następnie porównuje Państwa związek do kazirodztwa i sugeruje, aby Państwo znaleźli nowych partnerów o bardziej „egzotycznej” genetyce.

Kobieta uśmiecha się, jakby zaintrygowała ją ta idea.

This ad in Denmark shows two Danes making out before an "expert" shows up and tells them that they shouldn't date each other because that is inbreeding and that they need to have kids with non-whites. pic.twitter.com/liNcIVCnez

– Ian Miles Cheong (@ianmiles) [October 26, 2025](#)

Serial powstał w 2020 roku, ale w tym roku jest ponownie emitowany z reklamami dotyczącymi „chowu wsobnego”. Być może duńska telewizja nie zdaje sobie sprawy z gwałtownej zmiany

politycznej, która nastąpiła w latach 2020–2025, polegającej na odejściu od propagandy woke? Przesłanie to stanowi wyraźny kontrast w stosunku do duńskiej kampanii reklamowej „Zrób to dla Danii” z 2014 roku, która zachęcała duńskie pary do aktywnego działania i przeciwdziałania spadkowi liczby ludności w kraju poprzez rodzenie większej liczby dzieci.

Pomijając brak kontekstu historycznego i naukowej dokładności, reklama dotycząca chowu wsobnego wpisuje się w trwający od dziesięciu lat trend antybiałych nastrojów w europejskiej reklamie. Ma ona również wyraźnie na celu wsparcie proimigracyjnego stanowiska rządu, które doprowadziło do podwojenia liczby obcokrajowców w Danii do 16,3% populacji w ciągu niecałych dziesięciu lat (a także do 30-procentowego wzrostu liczby przestępstw z użyciem przemocy w tym samym okresie).

Jednym z trendów zauważonych w Europie i Stanach Zjednoczonych jest rosnąca popularność mniejszości w reklamach, podczas gdy liczba białych osób (a konkretnie białych mężczyzn) jest znacznie zmniejszona. Na przykład w Wielkiej Brytanii 83% ludności stanowią biali, ale nie widać tego w reklamach. Czarni obywatele Wielkiej Brytanii stanowią 4% ludności, ale ponad 50% aktorów występujących w reklamach, jak wynika z danych Channel 4 „mirror”.

Trudno jest znaleźć w tych reklamach szczęśliwe białe pary. Zamiast tego w marketingu zachodnim dominują pary mieszane, mimo że stanowią one tylko 10% wszystkich małżeństw w Stanach Zjednoczonych i Europie.

Jeśli jednak wspomni Pan/Pani o tej nadmiernej reprezentacji w Wielkiej Brytanii w kontekście politycznym, zostanie Pan/Pani uznany/a za rasistę. Typowa riposta brzmi: „Dlaczego Pana/Panią to obchodzi?”.

'She should be utterly ashamed of herself.'

Labour's Wes Streeting condemns Reform MP Sarah Pochin's

remarks about adverts 'full of black people,' labelling them racist. pic.twitter.com/gHNbBF9Fj8

– LBC (@LBC) [October 26, 2025](#)

Ale jaka byłaby reakcja postępowców, gdyby mniejszości były systematycznie usuwane z reklam poniżej ich udziału w populacji? Cóż, już wiemy, jak by Państwo zareagowali.

Reklama džinsów/genów Sidney Sweeney wyemitowana tego lata dla American Eagle wywołała burzę wśród lewicowców, którzy oskarżyli firmę i Sweeney o „propagandę nazistowską”. Piękna biała kobieta mówiąca o swoich dobrych genach została potraktowana jak największa zbrodnia społeczna. Lewicowcy nie potrafili znieść jednej reklamy, która wykraczała poza ich narrację.

Oto, jak bardzo lewica polityczna dba o kontrolowanie przekazów reklamowych. Dbają o to, ponieważ uważają, że marketing jest narzędziem inżynierii społecznej. Wydaje się, że są Państwo szczególnie zainteresowani pozbyciem się białych par, nie tylko w mediach, ale także w prawdziwym świecie.

**Międzynarodowy Trybunał
Sprawiedliwości potępia
Izrael, ponieważ dane
wskazują, że tylko 15%**

obiecanej pomocy dociera do Strefy Gazy



W przełomowym orzeczeniu najwyższy sąd Organizacji Narodów Zjednoczonych (ONZ) – Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości (MTS) – stwierdził, że Izrael nie wywiązuje się ze swoich zobowiązań prawnych jako siła okupacyjna w Strefie Gazy, wyraźnie zaznaczając, że nie może on wykorzystywać kwestii bezpieczeństwa jako ogólnego pretekstu do blokowania pomocy humanitarnej ratującej życie.

Jak wyjaśnia silnik sztucznej inteligencji Enoch AI w BrightU.AI, ICJ orzekł, że Izrael nie może wykorzystywać ogólnych obaw dotyczących bezpieczeństwa jako ogólnego uzasadnienia dla blokowania wszelkiej pomocy humanitarnej w tym regionie. Orzeczenie to nadaje znaczną wagę prawną długotrwałym oskarżeniom, że polityka Izraela przyczynia się do poważnego kryzysu humanitarnego dotyczącego prawie dwa miliony mieszkańców tego terytorium.

Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości nakazuje Izraelowi zapewnienie Palestyńczykom w Strefie Gazy dostępu do podstawowych dóbr

Orzeczenie wydane 22 października jednoznacznie stwierdza, że

Izrael ma prawny obowiązek zapewnienia ludności palestyńskiej w Strefie Gazy odpowiednich dostaw podstawowych dóbr, takich jak żywność, woda i lekarstwa.

Ponadto sąd nakazał Izraelowi pełne wsparcie działań pomocowych agencji ONZ, w szczególności Agencji Narodów Zjednoczonych ds. Pomocy Uchodźcom Palestyńskim (UNRWA). Sąd uznał tę agencję za głęboko zintegrowaną z infrastrukturą Strefy Gazy i niezbędnego dostawcę pomocy humanitarnej.

Centralną i mocno sformułowaną częścią wyroku była kwestia częstego uzasadniania przez Izrael ograniczeń pomocy. Sędzia przewodniczący Yuji Iwasawa stwierdził, że Izrael „nie może nigdy powoływać się na względy bezpieczeństwa, aby uzasadnić ogólne zawieszenie wszystkich działań humanitarnych na terytoriach okupowanych”.

Sąd nakazał rządowi izraelskiemu wykorzystanie wszystkich dostępnych środków w celu zapewnienia regularnej i sprawiedliwej dystrybucji dostaw oraz powstrzymanie się od wszelkiej przemocy wobec cywilów ubiegających się o pomoc.

Sędziowie bezpośrednio odrzucili główny argument Izraela za ograniczeniem pomocy poprzez UNRWA, który twierdził, że bojówka Hamas przeniknęła do agencji. Sąd uznał, że informacje przedstawione przez Izrael były „niewystarczające”, aby udowodnić brak neutralności UNRWA, i podkreślił, że nie ma dowodów na to, że agencja jako całość naruszyła zasady bezstronności.

Sąd stwierdził, że UNRWA ma tak kluczowe znaczenie dla przetrwania w Strefie Gazy, że nie można jej zastąpić bez odpowiedniego planu i procesu.

W raporcie stwierdzono, że UNRWA ma tak kluczowe znaczenie dla przetrwania w Strefie Gazy, że nie można jej zastąpić bez odpowiedniego planu, a Izrael nie zapewnił takiego planu, blokując pomoc przez ponad dziesięć tygodni.

Orzeczenie Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości wywołuje różne reakcje

Orzeczenie spotkało się z diametralnie różnymi reakcjami. Antonio Guterres, sekretarz generalny ONZ, z zadowoleniem przyjął tę decyzję, wzywając Izrael do jej przestrzegania i stwierdzając, że opinia ta może mieć decydujące znaczenie dla poprawy tragicznej sytuacji w Strefie Gazy.

Dane z terenu wydają się potwierdzać obawy sądu. Według biura prasowego rządu w Strefie Gazy od czasu zawieszenia broni do strefy wjechało jedynie około 15 procent uzgodnionej liczby ciężarówek z pomocą humanitarną, co stanowi znacznie mniej niż obiecane 600 ciężarówek dziennie.

Lokalni urzędnicy oskarżyli również Izrael o prowadzenie „polityki duszenia i głodzenia”.

Izrael zareagował zdecydowanym odrzuceniem i potępieniem. Ambasador Izraela przy ONZ Danny Danon nazwał opinię MTS „haniebną” i oskarżył instytucję ONZ o bycie „wylęgarnią terrorystów”. Izrael postanowił nie brać udziału w postępowaniu sądowym, a jego minister spraw zagranicznych wcześniej odrzucił przesłuchania jako upolityczniony „cyrk”.

Orzeczenie to wywiera na Izrael ogromną presję prawną i dyplomatyczną, uznając ograniczenia pomocy nie za uzasadniony środek bezpieczeństwa, ale za naruszenie obowiązków wynikających z prawa międzynarodowego. Wyraźna rozbieżność między nakazami sądu a rzeczywistością wskazuje na poważne trudności w egzekwowaniu prawa, pozostawiając los ludności cywilnej w Strefie Gazy w stanie niepewności.

Eksperci ostrzegają, że niewybuchy będą nękać Gazę przez pokolenia



Powszechne zniszczenia infrastruktury i dróg utrudniają akcję ratunkową w Strefie Gazy, ale pod milionami ton gruzu kryje się znacznie bardziej złowrogie i długotrwałe zagrożenie: niewybuchy bomb.

Jak wyjaśnia silnik sztucznej inteligencji Enoch AI w BrightU.AI, usunięcie tych ukrytych broni może zająć dziesiątki lat, skutecznie zamieniając ten obszar w niebezpieczne i nieoznakowane pole minowe na pokolenia. Skala problemu jest oszałamiająca. Według Służby Działań Przeciwminowych ONZ (UNMAS) od 5 do 10 procent broni wystrzelonej w Strefie Gazy nie wybuchło, pozostawiając po sobie śmiertelne zagrożenie.

Od października 2023 r. co najmniej 92 osoby zginęły lub zostały ranne w wyniku wybuchu amunicji. Luke Irving, szef UNMAS, powiedział, że od czasu zawieszenia broni na okupowanych terytoriach palestyńskich odnotowano 24 ofiary. UNMAS poinformowało również, że w Strefie Gazy znajdują się tony ruin spowodowanych intensywnymi atakami na budynki mieszkalne trwającymi ponad siedem miesięcy.

Usunięcie gruzu i niewybuchów w Strefie Gazy może zająć dziesiątki lat

Usunięcie gruzu może potrwać nawet dziesięć lat, a ten zniechęcający harmonogram nie uwzględnia nawet żmudnej i niebezpiecznej pracy związanej z lokalizowaniem i unieszkodliwianiem niewybuchów (UX0) zakopanych w tych ruinach.

Przedstawiciel organizacji humanitarnej Humanity & Inclusion przedstawił znacznie ponurszą prognozę dotyczącą tego konkretnego zadania, stwierdzając, że oczyszczenie powierzchni Gazy z niewybuchów może potrwać od 20 do 30 lat. Rzeczywistość może być jeszcze bardziej trwała.

Nick Orr, ekspert ds. materiałów wybuchowych w tej organizacji, zauważył, że całkowite oczyszczenie terenu jest niemożliwe, ponieważ większość niebezpiecznych materiałów znajduje się pod ziemią, co oznacza, że będą one znajdowane przez kolejne pokolenia. Oczyszczenie powierzchniowe może być możliwe do osiągnięcia w ciągu jednego pokolenia, ale tylko pod warunkiem, że zostanie zapewniony dostęp i wpuszczony na terytorium niezbędny specjalistyczny sprzęt.

Ludzki koszt tej ukrytej wojny jest już liczony. Według bazy danych prowadzonej przez ONZ, która powszechnie uważa się za zaniżającą rzeczywiste dane, ponad 53 osoby zginęły, a setki zostało rannych w wyniku pozostałości amunicji. To nie są tylko statystyki; to Palestyńczycy powracający do ruin swoich domów, tylko po to, aby zginąć lub zostać okaleczeni w wyniku konfliktu, który uważali za zakończony.

Wysiłki mające na celu rozwiązanie kryzysu są utrudniane na każdym kroku. Siedmioosobowy zespół organizacji Humanity & Inclusion przygotowuje się do rozpoczęcia identyfikacji niewybuchów w newralgicznych miejscach, takich jak szpitale i

piekarnie. Jednak Izrael nie wydał jeszcze pozwoleń wymaganych do faktycznego usunięcia lub zniszczenia tej broni.

Agencje pomocowe nadal nie mogą importować kluczowych dostaw, które Izrael klasyfikuje jako potencjalnie „podwójnego zastosowania”, co dodatkowo ogranicza ich zdolność do skutecznego działania.

Aby pokonać te przeszkody, organizacja stara się uzyskać pozwolenie na stosowanie metody spalania materiałów wybuchowych zamiast ich detonacji, mając nadzieję, że rozwiąże to problemy Izraela związane z bezpieczeństwem. Pomimo tych wysiłków, prace te będą stanowić jedynie niewielki krok w kierunku rozwiązania bardzo dużego problemu.

Wyzwanie związane z odbudową wykraczające poza kwestie finansowe

Ogólny obraz odbudowy Strefy Gazy to niemal niewyobrażalne zniszczenia. Program Narodów Zjednoczonych ds. Rozwoju (UNDP) szacuje, że odbudowa Strefy Gazy będzie kosztować 70 miliardów dolarów i potrwa dziesiątki lat, a tylko na rozpoczęcie odbudowy w ciągu najbliższych trzech lat potrzeba 20 miliardów dolarów. Agencja informuje, że należy usunąć 55 milionów ton gruzu, z czego dotychczas usunięto zaledwie 81 000 ton, czyli znikomą część.

Liczby te przedstawiają obraz całkowitej ruiny. UNDP podaje, że zniszczono około 500 000 budynków mieszkalnych, 835 meczetów, trzy kościoły i 40 cmentarzy.

Aż 92% wszystkich budynków mieszkalnych zostało uszkodzonych lub zburzonych. Ponieważ 83% wszystkich budynków w mieście Gaza uległo zniszczeniu, kwestia zdolności tego terenu do utrzymania życia staje się wątpliwa. Strefa Gazy została zrównana z ziemią.

Jednak Gaza potrzebuje czegoś więcej niż pieniędzy, aby się

odbudować. Jest to obszar dotknięty katastrofą na skalę porównywalną z huraganem kategorii 4 lub 5.

Najpilniejszymi priorytetami są oczywiście zapewnienie środków do życia, takich jak żywność, lekarstwa i czysta woda. Jednak faza odbudowy wiąże się z wyzwaniem, których nie da się szybko rozwiązać samymi środkami finansowymi.

Pierwszym krokiem jest odtworzenie zniszczonej infrastruktury, takiej jak linie energetyczne, rury wodociągowe i kanalizacja. Chociaż pierwotny układ sieci można poznać z map miasta, sama infrastruktura jest prawdopodobnie pęknięta, uszkodzona lub zniszczona. Brak naprawy doprowadzi do wybuchu śmiertelnych chorób, takich jak tyfus i czerwotka.

Ponadto uszkodzone domy i budynki publiczne stanowią ogromne zagrożenie dla bezpieczeństwa publicznego ze względu na ryzyko zawalenia się, co wymaga przeprowadzenia zakrojonych na szeroką skalę prac rozbiórkowych i usunięcia milionów ton gruzu.

Jednocześnie przed rozpoczęciem bezpiecznej budowy na dużą skalę należy przeprowadzić usuwanie niewybuchów. Po wykonaniu tych pilnych zadań nastąpi ogromny wysiłek związany z budową lub naprawą szpitali, domów, szkół i sieci dróg, które uległy poważnym zniszczeniom.

Niezależnie od wysokości przekazanych darowizn, wysiłki te będą prawdopodobnie wymagały wieloletniej mobilizacji. Droga naprzód jest wyboista. Próby rozpoczęcia sprzątania były wielokrotnie przerywane, a ostatnie zawieszenie broni, choć na razie trwa, jest kruche.

Mieszkańcy Strefy Gazy są uwięzieni nie tylko w ruinach swojej przeszłości, ale także w teraźniejszości pełnej niewidzialnych zagrożeń, które będą determinować ich niebezpieczną i pełną wyzwań przyszłość przez następne 30 lat.

Dania oskarżona o rozpowszechnianie fałszywych informacji w celu przeforsowania unijnej ustawy o masowej inwigilacji



W Unii Europejskiej narasta konflikt dotyczący uprawnień w zakresie inwigilacji cyfrowej. Duński minister sprawiedliwości Peter Hummelgaard został oskarżony o wykorzystywanie fałszywych informacji w celu wywarcia presji na niezdecydowane rządy, aby poparły proponowaną przez Komisję Europejską [regulację Chat Control 2.0](#).

W komunikacie prasowym działacz na rzecz praw cyfrowych i były poseł do Parlamentu Europejskiego Patrick Breyer potępił to, co określa jako wywołany kryzys mający na celu przeforsowanie przepisów, które poddałyby całą prywatną komunikację w UE automatycznemu skanowaniu.

Z poufnego protokołu z posiedzenia Rady z 15 września, uzyskanym przez Netzpolitik, wynika, że Hummelgaard, obecnie przewodniczący Rady UE, poinformował ministrów spraw wewnętrznych, że Parlament Europejski zablokuje wszelkie przedłużenia istniejących dobrowolnych ram skanowania, chyba

że rządy zgodzą się przyjąć nowe rozporządzenie.

Breyer natychmiast odrzucił to twierdzenie.

„To rażące kłamstwo mające na celu wywołanie kryzysu” – powiedział Breyer.

„Parlament Europejski nie podjął takiej decyzji... Jesteśmy świadkami bezwstydnej kampanii dezinformacyjnej mającej na celu narzucenie 450 milionom Europejczyków bezprecedensowej ustawy o masowym skanowaniu. Wzywam rządy UE, a w szczególności rząd niemiecki, aby nie dały się nabrać na tę rażącą manipulację. Poświęcenie podstawowego prawa do prywatności cyfrowej i bezpiecznego szyfrowania w oparciu o zmyślane informacje byłoby katastrofalną porażką przywództwa politycznego i moralnego”.

Przedmiotowe rozporządzenie, oficjalnie nazwane rozporządzeniem w sprawie wykorzystywania seksualnego dzieci (CSAR), zmusiłoby platformy komunikacyjne, dostawców poczty elektronicznej i usługi przechowywania danych w chmurze do skanowania wszystkich treści użytkowników pod kątem potencjalnych materiałów związanych z wykorzystywaniem dzieci.

Dotyczyłoby to nawet usług wykorzystujących szyfrowanie typu end-to-end, co oznacza, że prywatne rozmowy na platformach takich jak WhatsApp, Signal i iMessage nie byłyby już naprawdę poufne.

Chociaż zwolennicy opisują ten system jako ukierunkowany i ograniczony, ramy prawne pozwalają na szerokie zastosowanie.

Według Breyera i analityków prawnych prawie wszystkie główne usługi komunikacyjne mogłyby zostać zobowiązane do skanowania wiadomości każdego użytkownika.

Krytyce poddano również twierdzenie, że skanowanie byłoby stosowane tylko jako „środek ostateczny”. Progi wydawania takich nakazów są niejasne, a eksperci ds. prywatności

twierdzą, że w praktyce dostawcy byliby pod presją, aby wdrożyć skanowanie wszystkich treści.

Sama technologia skanowania jest również bardzo wadliwa, a odsetek fałszywych alarmów wynosi podobno od 50 do 75 procent.

Niewinne wiadomości, takie jak zdjęcia z rodzinnych wakacji lub prywatne romantyczne wiadomości, mogą zostać nieprawidłowo oznaczone i przekazane organom ścigania.

Jeszcze bardziej niepokojące jest to, że po oznaczeniu przepisy wymagają zgłoszenia nie tylko zidentyfikowanego obrazu lub filmu, ale także całej historii rozmowy.

Cała ta korespondencja byłaby wysyłana do nowej agencji na szczęblu UE i udostępniana organom ścigania, co budzi poważne wątpliwości co do zakresu i nadzoru.

Kolejną kontrowersję wywołał przepis zawarty w projekcie Rady.

Artykuł 7 duńskiego tekstu kompromisowego wyraźnie wyłącza komunikację funkcjonariuszy policji, żołnierzy i agentów wywiadu z zakresu skanowania.

Breyer postrzega to jako rażące przyznanie się do niebezpieczeństw związanych z propozycją. „To cyniczne wyłączenie dowodzi, że doskonale wiedzą, jak niewiarygodne i niebezpieczne są algorytmy szpiegowskie” – powiedział.

„Jeśli komunikacja państwowa zasługuje na poufność, to samo dotyczy komunikacji obywateli, przedsiębiorstw i osób, które korzystają z bezpiecznych kanałów wsparcia i terapii”.

Podczas gdy Dania nadal przewodzi wysiłkom zmierzającym do przyjęcia rozporządzenia, w kraju narasta sprzeciw.

Wewnętrzna grupa robocza Rady ma spotkać się 9 października, aby omówić przepisy, a ostateczne głosowanie przewidziane jest na 14 października. Wynik prawdopodobnie będzie zależał od niewielkiej grupy niezdecydowanych krajów, w tym Niemiec i

Włoch.

W związku z upływającym czasem obrońcy prywatności wzywają rządy UE, aby nie ulegały presji politycznej opartej na dezinformacji.

Ostrzegają, że przyjęcie Chat Control 2.0 otworzyłoby drzwi do stałej inwigilacji prywatnej komunikacji i zlikwidowałoby długoletnie zabezpieczenia prywatnego życia cyfrowego w Europie.

Prezes Telegrama ujawnia sensacyjną informację o tajnej propozycji francuskich służb wywiadowczych



W sensacyjnej wypowiedzi prezes Telegramu Pavel Durov zarzucił francuskim służbom wywiadowczym, że próbowały zmusić go do cenzurowania konserwatywnych kanałów mołdawskich przed kluczowymi wyborami prezydenckimi.

Durov, który w zeszłym roku został aresztowany na lotnisku w Paryżu, twierdzi w popularnym obecnie poście na X, że francuskie władze wywierały na niego presję, gdy znajdował się pod nadzorem sądowym we Francji. Urodzony w Rosji miliarder z

branży technologicznej napisał, że około rok temu francuskie władze zwróciły się do niego za pośrednictwem pośrednika, żądając usunięcia kilku mołdawskich kanałów z Telegramu. Chociaż Telegram usunął niektóre konta, które naruszały jego zasady, Durov twierdzi, że sprawa się skomplikowała, gdy pośrednik przekazał mu podejrzaną ofertę: francuski wywiad obiecał „wstawić się” za nim przed sędzią nadzorującym jego sprawę, jeśli zgodzi się na rozszerzenie współpracy.

Durov, który posiada zarówno obywatelstwo rosyjskie, jak i francuskie, został aresztowany w sierpniu 2024 r. pod zarzutem przestępstw popełnionych przez użytkowników Telegramu, w tym ekstremizmu i wykorzystywania dzieci. Zwolniony za kaucją w wysokości 5 mln euro (5,85 mln dolarów), miliarder pozostaje pod nadzorem sądowym.

“About a year ago, while I was stuck in Paris, the French intelligence services reached out to me through an intermediary, asking me to help the Moldovan government censor certain Telegram channels ahead of the presidential elections in Moldova.

After reviewing the channels...

– Pavel Durov (@durov) [September 28, 2025](#)

Durov, który posiada zarówno obywatelstwo rosyjskie, jak i francuskie, został aresztowany w sierpniu 2024 r. pod zarzutem przestępstw popełnionych przez użytkowników Telegramu, w tym ekstremizmu i wykorzystywania dzieci. Zwolniony za kaucją w wysokości 5 mln euro (5,85 mln dolarów), miliarder pozostaje pod nadzorem sądowym.

„Była to rażąca próba manipulowania wymiarem sprawiedliwości” – napisał Durov, potępiając to posunięcie jako ingerencję w jego sprawę sądową lub próbę wpłynięcia na wybory w Mołdawii. Kiedy pojawiła się druga lista „problematycznych” kanałów,

magnat stwierdził, że prawie wszystkie z nich są legalne i nie naruszają zasad Telegramu.

„Odmówiliśmy zastosowania się do tych zaleceń” – powiedział magnat. „Telegram opowiada się za wolnością słowa. Nie będziemy usuwać treści z powodów politycznych i będę nadal ujawniać każdą próbę zastraszania naszej platformy”.

Zarzuty Durova pojawiają się w momencie, gdy Mołdawia przygotowuje się do gorących wyborów parlamentarnych, w których proeuropejska Partia Działania i Solidarności prezydent Mai Sandu zmierzy się z Patriotycznym Blokiem Wyborczym.

W marcu Durov otrzymał pozwolenie na opuszczenie Francji i prawdopodobnie powrócił do swojej rezydencji w Dubaju. Rząd Zjednoczonych Emiratów Arabskich, którego obywatelem Durov został w 2021 roku, podobno bacznie obserwuje jego głośną sprawę sądową.

Po jego aresztowaniu Telegram wywołał falę poruszenia wśród użytkowników, wprowadzając zmiany w polityce prywatności. Platforma, niegdyś zagorzały obrońca anonimowości użytkowników, ogłosiła, że będzie przekazywać dane, takie jak adresy IP i numery telefonów, organom ścigania, jeśli otrzyma ważne nakazy prawne. Było to odejście od dotychczasowego stanowiska, które ograniczało udostępnianie danych do spraw związanych z terroryzmem, a nawet wtedy Telegram twierdził, że nigdy nie zastosował się do tych nakazów.

W styczniu Durov powiedział prokuratorom, że „w pełni rozumie powagę” zarzutów wobec niego, które obejmują przestępstwa związane z działalnością Telegramu, takie jak ekstremizm i wykorzystywanie dzieci. W tym samym miesiącu gigant komunikacyjny, od dawna znany z żelaznych zabezpieczeń prywatności, zintensyfikował współpracę z władzami amerykańskimi.

Związek między szczepieniami a rakiem: coraz więcej pytań, niejasne odpowiedzi



- Japońskie badania wykazały, że szczepionka mRNA może mieć związek ze wzrostem liczby zgonów spowodowanych rakiem.
- W 2022 r. śmiertelność z powodu raka, skorygowana o wiek, wzrosła o 2,1%, co zbiegło się w czasie z masowymi szczepieniami.
- Nadmierna śmiertelność w grupach zaszczepionych, w 90% niezwiązana z COVID; dane z Japonii kontrastują z niewielką przejrzystością danych z Wielkiej Brytanii.
- *Lancet* przewiduje, że do 2050 r. liczba zgonów z powodu nowotworów na świecie wzrośnie o 75%, ale badania sugerują, że szczepionki mogą pogłębiać tę tendencję.
- Naukowcy apelują o globalną przejrzystość, aby przeanalizować ukryte szkody wynikające z polityki pandemicznej.

Pojawił się globalny dylemat zdrowotny, ponieważ wstępne analizy i obserwacje ekspertów wskazują na potencjalny związek między trzecią dawką szczepionek mRNA a wzrostem śmiertelności z powodu nowotworów – związek ten budzi niepokój, ale

podkreślają go apele o rygorystyczną kontrolę. Choć szczepionki przeciwko SARS-CoV-2 okazały się praktycznie nieskuteczne, niniejszy artykuł koncentruje się na rosnącej niepewności co do ich długoterminowego wpływu – szczególnie wśród wrażliwych grup społecznych – która stanowi wyzwanie dla decydentów, lekarzy i naukowców, zmuszając ich do zmierzenia się z niewygodnymi pytaniami dotyczącymi interwencji w czasach pandemii.

Rosnące zagrożenie śmiertelnością z powodu nowotworów

Najnowsze dane dotyczące śmiertelności w Japonii ujawniają niepokojącą tendencję: w 2022 r. liczba zgonów związanych z nowotworami wzrosła o około 1,5% do 2,1% w porównaniu z prognozami sprzed pandemii, a wzrost ten zbiegł się w czasie z agresywną kampanią szczepień w tym kraju. Statystyki te, pochodzące z publicznych rejestrów zdrowia, zostały podkreślone w dyskusjach akademickich jako studia przypadków służące badaniu systemowych zmian w stanie zdrowia po pandemii. Podczas gdy w pierwszym roku pandemii w Japonii (2020 r.) liczba zgonów z powodu nowotworów utrzymała się w oczekiwanym zakresie, do 2022 r. niektóre nowotwory – takie jak białaczka, rak jajnika i trzustki – wykazały znaczny wzrost (niektóre nawet o 6–9%), co było sprzeczne z oczekiwaniami. Eksperci podkreślają, że same te dane nie dowodzą związku przyczynowo-skutkowego, ale nasiliły debatę na temat wpływu czynników systemowych, w tym czynników związanych ze szczepionkami.

Ściśle obserwowana analiza trendów nowotworowych z 2022 r. – i jej późniejsze wycofanie – przeniosła te obserwacje na arenę międzynarodową. Choć w badaniu tym po raz pierwszy odnotowano „statystycznie istotny” związek między trzecią dawką szczepionki mRNA a śmiertelnością z powodu nowotworów, jego wycofanie z powodu analizy metodologicznej pozostawiło tę kwestię nierozstrzygniętą. Naukowcy twierdzą obecnie, że dane

te nadal budzą poważne wątpliwości wymagające niezależnej analizy.

Główna zagadka, niekompletne dane

[Ponura prognoza magazynu „The Lancet” – przewidująca 75-procentowy wzrost globalnej śmiertelności z powodu nowotworów do 2050 r. – nadaje tym obawom dodatkową pilność](#), ponieważ zakłócenia spowodowane pandemią już zmieniły trajektorie leczenia nowotworów. W Japonii starzejące się społeczeństwo i wysoki wskaźnik szczepień (średnio 3,3 dawki na osobę do końca 2022 r.) stworzyły wyjątkową sytuację demograficzną, w której tylko w 2022 r. odnotowano ponad 7000 dodatkowych zgonów z powodu nowotworów. Jednak identyfikacja przyczyny tego zjawiska pozostaje kontrowersyjna.

Kwestię tę komplikuje brak globalnej jednolitości w śledzeniu „nadmiernej śmiertelności” (zgonów wykraczających poza statystyczne wartości bazowe). Przejrzystość Japonii stanowi wyraźny kontrast w stosunku do krajów takich jak Wielka Brytania, gdzie pod koniec 2022 r. urzędnicy wstrzymali publiczne raportowanie statystyk dotyczących nadmiernej śmiertelności z określonych przyczyn. „Ta nieprzejrzystość wysyła niewłaściwy komunikat” – powiedział anonimowy epidemiolog związany z London School of Hygiene & Tropical Medicine. „Jeśli nie potrafimy nawet spójnie zmierzyć problemu, to jak mamy zacząć go rozwiązywać?”.

Czynniki ryzyka

Eksperti ds. zdrowia ostrzegają, że żadna pojedyncza przyczyna nie jest w stanie wyjaśnić trendów dotyczących nowotworów w Japonii. Powszechnie uznaje się, że przyczyniają się do tego równoczesne zmiany w świadczeniu opieki zdrowotnej podczas pandemii – opóźnienia w badaniach przesiewowych, zmiana priorytetów medycznych, reakcje immunologiczne związane ze stresem. Jednak czas wystąpienia tych zmian wskazuje na inne zmienne. Największy wzrost śmiertelności nastąpił po 2021 r.,

kiedy to przyspieszyła kampania szczepień w Japonii, szczególnie w zakresie dawek przypominających. Kategorie nowotworów o rosnącej śmiertelności – w tym nowotwory krwi, jajników i przewodu pokarmowego – to również typy nowotworów, w których rolę mogą odgrywać reakcje immunologiczne i ogólnoustrojowe stany zapalne.

Niektórzy badacze spekulują na temat mechanizmów, takich jak wywoływanie niezamierzonych zmian komórkowych przez nanocząsteczki lipidowe szczepionek mRNA, co jest hipotezą popartą anegdotycznymi doniesieniami o zaburzeniach autoimmunologicznych po wstrzyknięciu szczepionki. Brakuje jednak roz „Korelacja nie oznacza związku przyczynowego” – podkreślił dr Theo Vos, współautor prognozy dotyczącej nowotworów opublikowanej w czasopiśmie „The Lancet”. „Jednak trendy te wymagają systematycznych badań. Nie możemy pozwolić sobie na łączenie wieloletnich postępów w zakresie śmiertelności z powodu nowotworów z nową erą nieznanых interwencji”.

Wezwanie do jasności i współpracy

Globalni działacze na rzecz zdrowia wzywają obecnie decydentów politycznych do potraktowania tej kwestii jako konieczności współpracy, a nie akademickiej przypisu. „To nie jest semantyka” – argumentowała dr Sarah Li, dyrektor Global Health Alliance for Transparency. „Dane z Japonii, wadliwe lub nie, są częścią konstelacji sygnałów. Potrzebujemy otwartych baz danych, międzynarodowych recenzji i niezależnych audytów, a nie powrotu do izolowanego kształtowania polityki”.

Tłem dla tych apeli jest około 8400 zgłoszeń dotyczących szkód spowodowanych szczepionkami i prawie tysiąc zgonów związanych ze szczepionkami w Japonii. Krytycy twierdzą, że obecny nadzór regulacyjny, oparty na danych dotyczących bezpieczeństwa zgłaszanych przez producentów, pozostawia zbyt wiele pytań bez odpowiedzi. Tymczasem firmy farmaceutyczne odrzucają te obawy, powołując się na rygorystyczne systemy monitorowania i

zwracając uwagę, że takie sygnały występują w przypadku wszystkich szczepionek.

Opanowanie strachu i niewiadomych

[Era pandemii](#) nauczyła ludzkość, że gotowość wymaga zrównoważenia ryzyka i korzyści, ale radzenie sobie z jej skutkami wymaga przejrzystości. Ponieważ kraje takie jak Japonia nadal aktualizują dane dotyczące śmiertelności z powodu nowotworów, brak spójnych globalnych ram umożliwiających śledzenie lub wyjaśnianie takich zmian utrudnia zaufanie do systemów zdrowia publicznego.

Dr John Harmon, onkolog z Narodowego Centrum Onkologii w Tokio, ujął to dosadnie: „Liczby te są ostrzeżeniem, a nie werdyktem. Naszym priorytetem musi być zapewnienie, że wszelkie środki zdrowia publicznego – w tym szczepionki – zostały sprawdzone pod kątem niezamierzonych konsekwencji. Jesteśmy to winni kolejnej pandemii”.

W świecie przygotowującym się na rosnące obciążenie nowotworami, wnioski płynące z trzeciej dawki mogą zmienić nie tylko strategie szczepień, ale także narzędzia służące do ich oceny.

Nowe kluczowe liczby

- W 2022 r. liczba zgonów z powodu raka w Japonii wzrosła o około 1,5–2,1% w porównaniu z poziomem sprzed pandemii.
- Według danych rządowych w 2022 r. w Japonii odnotowano około 7162 dodatkowych zgonów związanych z rakiem.
- Jedna z hipotez łączy technologię lipidową szczepionek mRNA z zaburzeniami układu odpornościowego, ale bezpośredni związek przyczynowo-skutkowy nie został udowodniony.
- Do 2050 r. magazyn „The Lancet” przewiduje 75-procentowy

wzrost liczby zgonów z powodu nowotworów, spowodowany starzeniem się społeczeństwa i czynnikami związanymi ze stylem życia, ale polityka pandemiczna może teraz dodać kolejną warstwę.

Granica między ostrożnością a pewnością

Droga naprzód jest pełna ostrożności. Ponieważ szczepionki mRNA stają się filarem współczesnej medycyny – stosowane są w leczeniu wszystkiego, od alergii po HIV – zrozumienie ich pełnego wpływu jest niepodważalne. Dopóki niezależne, wielonarodowe badania nie przeanalizują dokładnie tych obserwacji, związek między szczepieniami a rakiem pozostanie cieniem nawiedzającym globalną dyskusję na temat zdrowia. Odrzucenie go grozi zaniedbaniem, a nadmierna reakcja grozi zniweczeniem narzędzi ratujących życie. Rozwidlenie drogi zostało wytyczone. Teraz pozostaje pytanie, czy zdecydujemy się oświecić ścieżkę, czy też będziemy potykać się w ciemności.